

Odpowiedzialny za Redakcyę Józef Zórzawski w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Cena ogłoszeń (inzeratów): wiersza drobnego 1 gr. 50 c. — Reklamy od wiersza drobnego 3 gr. (incl. 10 c.).

Listy do redakcyi, administracyi ekspedycy: winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłać kwartał... wycena w Pensanii 2 tal. 15 agr. w monarchii pruskiej 3 tal. 3 agr. 3 cen. w Austrii 6 guldenów w Niemczech 3 tal. 12 agr. w Anglii 1 f. 1 s. 6 d. w Szwajcaryi 3 tal. 15 agr. w Danii 4 tal. 26 agr. w Włoszech 25 fr. w Bayernie 20 fr. w Szwajcaryi 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcyi 28 fr. w Ameryce 6 dol.

AJENOWY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Krakowie: Józef Oczko, księgarz... W Warszawie: Józef Oczko, księgarz... W Łodzi: Józef Oczko, księgarz... W Poznaniu: J. Afoltowicz, na Chwaliszewie, K. Reyzner, A. Gruszczynski...

POZNAŃ, 7 czerwca

Dzienniki i telegrafy dzisiejsze nader szczupły przynoszą nam zasób wiadomości, które znowu w większej części obracają się koło zjazdu monarchów w Paryżu, stanowiącego obecnie główny przedmiot ogólnego zajęcia. O przyjęciu, jakiego król Wilhelm doznał od publiczności paryskiej, nie doszły nas dotąd żadne szczegóły, z obaw przeciw wyrażonych w Koeln. Ztg i Indép. belge, oraz z artykułu La France, napominającego Paryżan, by nie zadali kłamu sławionej gościnności i rycerskiemu ugrzecznieniu narodu francuskiego, któremu monarcha pruski całkiem zaufał przybysząc do Francji w gościnę, zdaje się, że rząd cesarski zaniepokojony wzmagać się w stolicy manifestacjami nieprzyjacieli dla cara Aleksandra, przewidywał podobne a może i wyraźniejsze jeszcze objawy niechęci dla zwycięzcy z pod Królowego grobu i jego ministra Tyle pewna, a zaznaczają fakt ten z oburzeniem Indép. belge i Kreuz Ztg, że monarcha rosyjski na każdym niemal kroku spotyka niemiła niespodzianki. Gdy wracał z wyścigów, publiczność sykała i rozległy się głośnie okrzyki: Vive la Pologne! W Palais de justice przyjechali go zgromadzeni adwokaci tymże samym okrzykiem, który również przed Hôtel de Cluzy z wielką powtórzoną siłą. Wszystkie też niemal paryskie dzienniki odwołują w całej nagłości znaczenie prawdziwie rzekomej amnestyi wierzbowski, którą tylko zaprzędane Moskiewie organy pod niebiosa wynoszą. W obec takiego usposobienia narodu francuskiego dla mocarstw Północy, trudna zaiste przypuścić, by z odwiedzin ich na dworze tuileryjskim wypłynęły wielkie rezultaty. Artykuł Prov. Corresp. berliński, który poniej straszycami, zwłaszcza zatem przepierzga publiczność, by nie przywiązywała zbyt przesadzonych nadziei do zjazdu monarchów, który jakkolwiek bódaj się obędzie bez pufnej wymiany myśli w ważniejszych kwestiach politycznych, przecież bynajmniej nie ma na celu rzeczywistych rokowań.

O ile dręcząca niepewność co do losu cesarza Maksymiliana zająca nieco spokój uczci urzędowych paryskich, o tyle śmierć bolesna w skutek operacyi osmnastolatniej arcyksiężniczki Matyldy, nadobnej córki zwycięzcy z pod Custozy, która oddając rękę królewiczowi włoskiemu trwałym węzłem przyjaźni połączyć miała dwa przed chwilą jeszcze nieprzyjacieńskie narody, zakłócić musi uroczystości koronacyjne w Peszcie. Nie odroczono jednak tego nader ważnego dla monarchii rakuskiej obchodu, by dłuższym zwlekaniem nie utrudniać położenia państwa. Wszelkie przeciwie głośniejsze zabawy wykrywane będą z powodu żałoby rodziny cesarskiej z rogramu koronacyjnego, przez co akt sam nie mało stracił na świetności i pod smutną obdźwięk się wroźba.

Z wyspy Kandji przynosi telegram ateński doniesienie o świeżym niepowodzeniu Omera i Reszyda paszy. Być może, że ustawiczne kłeski oręza turckiego skłonią nareszcie sultana do przyjęcia propozycyi francusko-rosyjskich. Dotąd przecież trwa Wysoka Porta w uporze i wciąż wysyła posiłki na wyspę, by przemocą zgnieść powstanie.

Wiadomość podana przez Journal de Paris o zatrważającym stanie zdrowia Ojca św., nie zdaje się potwierdzać. Korespondent nasz rzymski nic o chorobie Papieża nie pisze, przeciwnie donosi o konsystorzu odprawionym na dniu 3 bm. przez Piusa IX — Miasto wieczne zapełniać się poczyna książkami Kościoła, spieszącymi

Wspomnienia moje

przez Andrzeja Edwarda Koźmiana.

Ciąg dalszy. Zoba: z nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 12, 13, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 31, 35, 53, 55, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129 i 130.)

Po półgodzianej rozmowie, nie chcąc stać się natrętnym, powstałem, aby się oddać; lecz Goethe jeszcze mnie zatrzymał i czynił dalsze pytania o stanie sztuk pięknych we Francji, o malarzach i rzeźbiarzach najwięcej odznaczających się. Gdy mu wspominałem dwóch nowych obrazach Ary Scheffera, wystawiających Austrię i Małgorzatę, z zajęciem autor Fausta badał mnie, jaki tym dwóm utworom charakter malarski nadał; czy zrozumiał myśl poety i czy to był Faust i Małgorzata Goethego, czy Scheffera. Z opisu mego zdawał się byćadowolonym i wyraził chęć poznania choćby w szychu tych dwóch obrazów, które zdają się po obnemi do tych, które powstały i żyją w jego myśli. W dalszym ciągu rozmowy dotknęliśmy i literatury polskiej i usiłowań artystycznych narodowienia jej, które Goethe pochwałił i ocenił, zawsze jednak z tēm zastrzeżeniem, aby nowi polscy właściciele miarę zachować umieli i ostrzegli się fanatyzmu tak zwyczajnego u wszystkich neofitów.

W tej godzinnej rozmowie, acz po francusku prowadzonej a więc nie w języku, którego Goethe był wszechludźcą, odpowiedział on zupełnie oczekiwanemu mojemu myśli i wszechstronnością ducha, wzbudził zaś we mnie podziwienie mądrością umiarkowania i tēm uszanowaniem, jakim się on zdawał przy tej dła właściwej wszystkim miary. Odechodząc od niego, nabyłem tego przekonania, że zbyt ciężko przyszedł mi tylko właściwe sławo i zuchwałym umysłem i do duch potężny umie zawsze zachować spokój, swobodę i miarę, które w tworzeniu dzieł sztuki koniecznymi są warunkami doskonałości.

Z Wajmaru pospieszyłem do Dreznia; tam zastałem kilku milę zawsze spotykanych rodaków, tam i państwa Caraman, goszczących u bratowej powitałem. Pierwsze kroki zwróciłem do mieszkania jenerała Kniaziewicza,

ze wszech stron świata, na wezwanie Namiestnika chrystusowego. Liczą, że przeszło 300 biskupów weźmie udział w uroczystościach jubileuszowej i kanonizacyjnej w Rzymie.

Dzienniki hiszpańskie obawiają się wybuchu ponownej walki z Peruwia i Chili, w których nieprzyjazne usposobienie przeciw Hiszpanii mimo pojednawczych zabiegów rządu Stanów Zjednoczonych wzrasta. Epoka madycka wzywa gbinet, by stanowczo ukrócił nareszcie dnu obu rzeszopolitych i ponowić znujować dnużnąć przez Hiszpania. „Ofara nowej wojny — dodaje wspomniany dziennik — o wiele jest lepszą, aniżeli przedłużenie stanu, który interesu nasze handlowe na dotkliwie naraża s'raty.“

W tej chwili dochodzi nas z Paryża następujący telegram: Paryż, 7 czerwca. Z alic w pobliżu Longchamps padł strzał z pistoletu w chwili przejazdu monarchów. W pierwszym wieździe siedział cesarz Napoleon z carem i wielkimi księżkami, za nimi jechal król pruski. Sprawy schwytanego i oddanego stugwardziłom niają za Polaka. Bliższe szczegóły jeszcze nieznane. W Paryżu ogromne panuje wzburzenie.

Wiadomości urzędowe. Ostatni numer Staatsanzeigera ogłasza traktat londyński z dnia 11 maja w języku francuskim i niemieckim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 2 czerwca.

(?) Dzień jutrzejszy naznaczony jest u nas na walne zebranie członków towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Sądząc po toczącej się od jakiegoś czasu polemice w dziennikach, po rekryminacyach, czynionych zarządowi tego zbawionego dla kraju towarzystwa, wnosić można, że posiedzenie tożniejsze, jeżeli nie będzie burzliwe, to przynajmniej więcej, niż kiedykolwiek, ożywione. Dyrekcyja, złożona z ludzi prawych i posiadających powszechne zaufanie, zaczepiona w dziennikach, będzie miała sposobność odparcia koteryjnych zarzutów skuteczniejsz niż piórem, językiem, liczb, który narządowi przekonują. Wszelki zamach, przeciw niewinnemu wywierzonu, chyba zwykle zamierzonymu celu i jakby w nagrodę niesłusznej zaczepki budzi dla zaczepionego sympatya. Tak prawdopodobnie i tym razem się stanie. Dotychczasowa dyrekcyja być może, że w zwykłym stanie rzeczy ustąpiłaby na przyszły peryod miejsca inni; dziś pociski na nią rzucone wznowią jej podstawę, uwzględniając, że rozwój towarzystwa pod jej kierunkiem jest niezaprzeczone.

W wyludniającem się coraz bardziej mieście naszym zamykają się jedno po drugim wszelkie ogniska publicznych zebrań. Po wyjeździe członków sceny tutejszej, teatr stał się przez czas jakiś polem czarodziejskich popisów i gromadził liczne tłumy widzów. Z dniem wczorajszym skończyły się przedstawienia panny Heleny Faure, młodzikielki powabnej i nadzwyczaj niezręcznej prestigitorki, która wraz z ojcem swym, sławnym niegdys w Paryżu z gry w bilard Mikołajem Faure przez cztery wieczory publiczność tutejszą bawiła. W dniu 8 bm. nastąpi uroczyste zamknięcie wystawy sztuk pięknych, która nie liczyła w tym roku arcydzieł, lecz za to może pod względem doboru jednostajniejszą była, niż w innych la-

tach. Wkrótce skończenie się kursu gimnazjalnego, a następnie technicznego i uniwersyteckiego, pozbawi ludność tutejszą znacznego kontingensu.

Wypelzono tu znowu onegdaj jednego z tych nieszczęśliwych braci naszych, dla których niema kęsa ziemi w Europie, gdzieby się czuli u siebie. Tym nieszczęśliwym był p. Omieciński, lekarz, który uzyskał pozwolenie i paszport namiestnictwa lwowskiego dla słuchania tu wykładow na wydziale medycznym, celem uzyskania stopnia doktora. P. Omieciński, człowiek najspokojniejszy, oddany był całej pracy swego zawodu i jednym przeciw niemu było zarzucie, że się znał z p. Dzikowskim, niedawno odtransportowanym za granicę. Rozkaz wyjazdu natychmiastowego przyszedł p. Omiecińskiemu z namiestnictwa, zapewne w skutku raportów policyi tutejszej, która nie może się odzwyczaić od czynienia przysług Rosji.

Dziś wieczorem odbędzie się w ogrodzie strzeleckim wśród najpiękniejszej pogody wiosennej i przy odgłosie wybornej muzyki wojskowej, doroczna loteryja fantowa na korzyść twarzystwa dobroczynności. Tego rodzaju tombole zawsze mają większą szansę powodzenia pod gołym niebem, niż jak dawniej bywało w salach balowych.

Wiedeń, 4 czerwca.

X. X. Wasz korespondent w przykrém jest położeniu, niemogąc, jakby pragnął, przelać wam szybko sprawozdanie z adresowych obrad rady państwa. Ale wybaczenie, bo posiedzenie izby niższej trwało wczoraj do 5 po południu, o 6 nalezy list oddać na pocztę, więc nie zostaje oś czasu do uporządkowania myśli, zwłaszcza wprost znużenia. Dziś zatem przeczekawszy już i ranne posiedzenie z całej ogólnej rozprawy izby niższej, która o 3 z ukończoną została, przesyłam wam moje uwagi.

Gwarnci tłumne były zebrania wczoraj w obydwóch izbach, a tak samo i dzisiaj w izbie niższej. Mnie do tej pociąga ważność większa dla naszej sprawy krajowej, jako też i narodowe uczucie, jak szczupła posłów naszych gromadka musi przyjmować i odparać napaści liczebnej rzeszy niemieckich stronników. Dla tego na tych posiedzeniach byłem obecny. Galerye wciąż przepelnione, jak dawno niewidziałem. Gorąco w izbie marokańskie, wśród zaś znużenia z tego powodu nie wszystko dobrze i słyszeć można. Ministrowie ciągle na swoich krzesłach. Baron Beust z miłą uwaga słucha i notuje rzeczy, na które miał odpowiadać. Zapisanych do ogólnej rozprawy mówców za adresem było 15 a między nimi i ks. Guszalewicz — przeciwiu adresowi 6, w pośrodku których poseł nasz Krzczunowicz. Po wysłuchaniu 11 mówców izba uchwała zamknięcie rozpraw i wybranie generalnego mówcy ze strony adresu popierających. Wybrano nim p. Mendego, a tak ks. Guszalewicz nie miał już sposobności dać słyszeć swego świętojurskiego głosu ucisku, na który się gotował. Więc choć tym razem uniknęliśmy tej zgrzytliwej disharmonii, to ona jednak jak się zdaje poszuka dla siebie stanowczej chwili.

Mimo atoli ważności przedmiotu i ciekawości publicznej, mówcy niemieccy nie dopisali tym razem. Najzdolniejsi z nich nie wystąpili, szczerząc się widocznie na gorętsze jeszcze chwile dla izby. Trzy główne stronniactwa izby: dualistów, centralistów i autonomistów, wybitnie i najlepiej były reprezentowane przez Mendego, Skenego i Krzczunowicza, który zupełnie odpowiedział, jak sądzę, wymaganiom koła polskiego. Mowa exministra

Obróciłem drogę na Kalisz, tam nie zastałem stryja biskupa, który już był się udał na sejm do Warszawy. W domu jego z rana odwiedził mnie Piwnicki, prezes komisji wojewódzkiej kaliskiej, który, rozpowiadając mi wiadomości warszawskie, przestrzegł mnie, iż w stolicy znajduje u niektórych nieprzychylnych usposobienie, tak dla mego ojca, jak i dla siebie. Nie pozowałem się do żadnej winy, z zadowieniem więc i oburzeniem dowiedzialem się o powodzie obudzonej przeciw mnie niechęci.

Od chwili koronacyi, a więc upadku wszelkich nadziei s'obodniejszego bytu narodowego, opinia publiczna coraz się więcej drażliwą i wymagającą stawała. Młodzież wojskowa, literacka i szkolna, znosząc się z sobą, przystępowała się do wykonania zamiarów, które podczas koronacyi roztrpnością dojrzałych i rozsądniejszych ludzi wstrzymane zostały. Podczas ziny roku 1830 towarzyszyło warszawskie bawilo się tak obocho, w taki zaś wesołości wpadło, jakiego od dawna nie pamiętano. U nas w Polsce, zwykle taka roz hulana wesołość i niepoohamowana ochota do zabaw poprzedza wielkie odmiay polityczne. Tak było przed powstaniem kościuszkowskim, roku 1812 w Krakowie, roku 1830 w Warszawie. Taką samą z błędnego przeczuć, lub z braku przewidywania pochodząca wesołość ponowiła się i roku 1846 i 1848 w Warszawie i nakoniec 1853 przed nadejściem wypadków obecnej wojny. Gdy tak Warszawa bawiła się i wesełiła, uważano i w usposobieniu wielkiego księcia Konstantego widoczną odmianę. Stał się więcej towarzyski, przyjmował zaprosiny na wiecory i bale, uczęszczał na nie i zdawał się z niejaką przyjemnością udział w nich przyjmować. Gwałty i uniesienia jego nie były tak częste jak dawniej; twierdzono, że chęci jego dla Polski coraz były przychylniejsze i że nawet (o cóż miś mój ojciec przekonał, przypuszczony do tajemnicy przez Mostowskiego) wygotował memoriał do cesarza, wykazujący mu konieczność przyłączenia prowincyi zabuzańskich i Litwy do Królestwa Polskiego i ustalenia tym sposobem bytu całej Polski pod berłem cesarza rosyjskiego. Memoriał ten, napisany więcej zapewne w chęci sprzeciwiania się widokom brata, jak bez przychylności dla sprawy polskiej, pozostał podobno bez odpowiedzi; zawsze jednak wielki książe przez ciąg tej zimy niezaprzeczonej uległ odmianie, utarzał się jak mówiono, albo raczej nieco zczłowieczał.

Na początku wiosny ogłoszono uniwersały na sejm i zapowiedziano przybycie rodziny cesarskiej. Po latach czterech upłynionych, wbrew konstytucyi, bez zwołania reprezentacyi narodowej, miał się więc pierwszy sejm za

Plenera ma także swoją właściwą stronę, a odezwanie się dzisiaj pp. Beusta i Bekego, po raz pierwszy występujących w obec izby za ich niejako programem ministeryalnym, jest tak mdlm i zaciemnionm jak i same tutejsze położenie.

Mniejsza dla was o porządek mówców, w jakim następował po sobie i tego się też trzymać nie będe, lecz pragnę tylko rzucić ogólne tło obrazu a na nim okazać wybitniejsze postacie. Dualisci, grupujący się obecnie w większość izby popierającej politykę bar. Beusta, przemawiali w osobach pp. Tschabuschnigga, dr. Pergera, Kremera, Sturm'a i Mendego. Z centralistów Skene, Ryger i Hanisch głos zabierali. P. Plener był za adresem z kurtoazji dla tronu, lecz w opozycyi dla ministerium. Stanowisko autonomistów wzięli w obronę: Toman, Swetec i Krzczunowicz.

Dualisci, niestojąc dotąd na pewnym i wypróbowanym gruncie, w teoryach mniej więcej rozstrzeleni, pragnący dopiero próbować jak się nowe eksperymenta powiodą, byli w mowach i argumentach najslabsi. Potrzeba popierania rządu, utrwalenia sily państwowej, przyjęcie ugody z Węgrami jako czyn dokonany i paritas z nimi w konstytucyjnych swobodach i rządach — ot temat, na którym każdy z nich przewodził własne kompozycye, lecz jak to stworzyć, żaden nie wskazał. Każdy z nich obficie częstował obietnicami i potrzebami wolności różnorodnych, szerokokich barzdze. Rzecz to nie kosztowna a łatwa i popularna, zwykle kończąca się na drukowanych ustawach, które jak u nas w Galicyi różnemu podlegać mogą zastosowaniu. Konkordat ulubiony, to podjętek naszych liberalistów i na nim też każdy dowoli sobie harcować. Najpopularniejsza to istotnie sprawa w całej Austrii, bo ciężar konkordatu każdemu da się uczuć przy sposobności, a o rewizyi konkordatu oprócz ultramontanów, nikt się spierać w izbie nie będzie, chociaż rząd skorym nie jest do tego. obrońcy adresowi nie zapomnieli, każdy z nich, rzucania gromów na hr. Belcredięgo patent wrzesniowy i płynącą z niego politykę systemo w a i a; pod tym względem nawymyślano się dowoli — i niewiedzieć co już nie przypisywano za następstwa tej polityce, kładąc na karb hr. Belcredięgo wszystkie na Austrię spadłe nieszczęścia. Łatwa to sprawa wojować z nieobecnym, który się bronić nie może, z upadłym systemem, który, straciwszy władzę, nie jest w możności więcej dawać urzędy i rozdać ordery. A wszakże, gdyby nie polityka p. Szmerlinga i hr. Rechberga, czyżby przyszedło do tych zakłóceń i kłeski, które Austrię stawiły nad przepaścią? Gdyby nie gospodarstwo finansowe p. Plenera i jego najgorsze operacye finansowe, czyżby groziło obecnie niemal bankructwo państwu? A znowu, gdyby nie owa polityka systemowa hr. Belcredięgo, czyżby byłaby nastąpiła ugoda z Węgrami do tego czasu? Na to nie ma się teraz już względów, bo nie nad hr. Belcrediem, ale nad bar. Beustem świeci obecnie gwiazda uroku władzy, od której przecie czegoś spodziewać się można. Polityka systemowa pozbawiała jeszcze, dzięki zręczności p. Szmerlinga, w ułożeniu wyborczej ustawy do Reichsratu, Niemców majoryzowania w Reichsracie innych narodowości a ztąd i taka awersya jest dzisiaj do niej. Mówcy obrońcy adresu różnie rozwijali swoje zapatrywania. P. Tschabuschnigg naprzykład, wykladał zupełnie nowe podstawy historycznego prawa; czem zaś dla Węgrów jest sankcyja pragmatyczna, tēm utrzymywał jest dla reszty państwa dyplom październikowy i ustawa lutowa, dziś właściwie przez ugode z Węgrami z gruntu wzruszone, a z taką rozumową

panowania cesarza Mikołaja odbyć. Ludzi dojrzałych i do rządu należącego najusilniejszym było staraniem, aby ten pierwszy sejm, dając przykład roztrpności i spokojnego umiarkowania, pogodził nowego monarchę z instytutami liberalnymi i zachęcił go do ich utrzymania i rozwijania. Opinia powszechna, błędna zapewne, ale silniejsza od tych usiłowań, rozdrażniona będąc tylu gwałtami, zachęcała do objawienia w silnym oporze stawionym rządowi odwagi i niepodległości. W jednym z cyrkulów Warszawy miał nastąpić wybór deputowanego. Walenty Zwierkowski, znany z patriotycznych, a więcej jeszcze demokratycznych wyobrażeń, które głośno objawiał, choćby wziętości i popularności, i zostający już w tajemnych związkach z sprysygięjącą się młodzieżą, ubiegał się o wybór współobywateli, których większość za nim się oświadczała. W. ks. Konstanty, zawiadomiony o jego kandydaturze, polecił ministrowi Mostowskiemu, ażeby wszelkie użyte zostały środki do przeszkodzenia wyborowi Zwierkowskiego. Mój ojciec, jako generalny dyrektor administracyi krajowej, znalazł się więc w trudnej i nieprzyjemnej konieczności podjęcia starania, aby Zwierkowski wybrany nie był. Starania te ograniczył on w zakresie, jakie mu przepisy prawa dozwalały, użył wpływu moralnego, starając się przekonać, że obecność w izbie członka, niemiętego władzy i brakiem umiarkowania zdolnego ją obrazić, wśród trudnego i wyjątkowego położenia, w jakim kraj się znajdował, łatwo się może stać szkodliwą. Mimo to uwagi i przełożenia, wybór wyborców padł na Zwierkowskiego, a ten tryumf opleni, która niewłaściwie mianowano patriotyczną, dodał jej otuchy i siłałości i ściągając niechęć publiczności przeciw tym, którzy się jej przeciwni okazali.

Więcej zapewne powinna była wzbudzać ufności mądrość umiarkowania i patriotyzm ludzi doświadczonych w różnych kolejach kraju, aniżeli zapał tych nowych miłośników ojczyzny, którzy dla zyskania chwilowej wziętości, nie pytali jakie skutki ten ich zapał może pociągnąć za sobą. Ale publiczność jest to człowiek, a człowiek zwykle tych tylko doradców ceni i miłuje, którzy swą radą dogadzają jego namiętnościom. Tak więc wybór Zwierkowskiego stał się powodem do obudzenia w publiczności przeciw ojcu mojemu uprzedzeń, do zapomnienia dowiedzionej całym życiem jego czystej i wierniej miłości ojczyzny i do posadzenia go o przechylenie się na stronę panującej władzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

logiką spierać się trudno. Dr. Kremer, notaryusz obdarzony łatwością słowa, chciał się widocznie i ministrom obecnym i przyszłym in spe polecić. Siedzi też na prawo i na lewo, aby tylko być popularnym. Radzi Austrii zwrócić się do Niemiec, aby przez to cudziemi rękami mógł gorące kasztany z ognia dobywać. Kadził obficie p. Beustowi, wzmawiając, jaki on wielki człowiek; jak mądrze skończył z Węgrami! Wszystko zaś, co Austrii nie jest niemieckie, to trzyma, mówi, z ultramontanami i klerykałami.

Edler v. Perger Cavalier, jak to mówią w Austrii, pięjącym głosem, siłił się także na różne dowodzenie w odpowiedzi Skenemu, przeczając centralizmowi. Leczący na go tyłko, jaką ma Skene receptę na centralizację? Więc gdyby recepta owa była możliwa, to p. Perger gotówby według niej zaraz przyrządzić lekarstwo. Chęci widać najlepsze, a brak tylko możliwości. Patetyczny znowu adwokat Sturm, mówiąc rostronpnie od innych, głównie tylko Czechom okazywał swoją nielaskę. A trza przynajmniej słuszny zrobić in zarzut, iż czesy to posłowie w roku 1848 stanęli na przeszłości swojom oporem, aby sejm austriacki nie przyjmował deputaty węgierskiego sejmu, którą Pulszky prowadził, a która dla porozumienia się z sejmem do Wiednia wtenczas przybyła, i tym oporem stał się przyczyną wojny z Węgrami i dalszego rozdwojenia. Przykry to wyrzut dla Czechów, ale prawdziwy.

Ostatni tego stronnictwa obrońca, wybrany jako generał mowca p. Mende, zacytował i ucziwy człowiek pomiędzy nimi, najlepiej i najzaciej między nimi wystąpił, łagodząc ile się dało, ale nie jatrząc. Achtung vor dem Rechte! to jego motto, a prawa nikomu przeczyć on nie chce. Jednak Rechten kontinuitet druga u niego zasada, więc lutowej usta wy trzymać się pragnie, chcąc jednak tej zmian, aby wszystkim życzeniem zadość uczynić. Prawnik to ścisły, ścisłe też prawa się trzyma, lecz dla p. Smerlinga miał gorzkie słowa za jego kierownictwo. Austrija na dziś misją słońca od wschodniego barbarzyństwa cywilizacja, jaką dawniej miała Polska, więc aby tę misję spełniała, muszą z nią ustąpić niezadowolnienia, bo inaczej przypuszczają się tylko wykonanie testamentu, jaki Piotr W. zostawił. W solidarności z Węgrami widzi on tylko możliwość utrwalenia się konstytucyjnego systemu w Austrii. A gdyby Węgrzy byli dawniej poddali się i ustąpili od swych praw, zniknęłałaby w Austrii ostatnia zapora przeciw despotyzmowi. Ochrona praw narodowości, wolność i może bna autonomia (administracyjna) są koniecznymi, jeżeli Austrija ma się utrzymać. To też z p. Mendem możnaby się zgodzić i porozumieć, ale cóż! kiedy on w swoim stronnictwie osobno podobno tylko dla siebie samego tworzy stronnictwo.

Co do centralistów, to szkoda jest czasu iść w ślad za tym, co mówił taki Ryger lub Hänis, ludzie, których sami Niemcy nie raczyli cierpliwie słuchać a tak w izbie gwarzyli, że na galeriach nie rozumieć nie było można. Ryger wywołał prawo Habsburgów do Węgier od samego początku, a trzymał się w tym teorii Lustkandla, który na rozkaz Schmerlinga czynił te same wywody — dla tego też p. Ryger ciągle deptał po ugodzie z Węgrami. Dualizm porównywał ze stanem podobnym w Polsce za panowania Sasów, kiedy elektor saski był oraz i królem polskim, a rozpadnięcie się Polski z tego powodu wskazywał jako przykład dla Austrii. Na takie porównania, na taką historyczną znajomość, nie ma się co odzywać — to też i o takim mówcy dłużej rozpisywać się trudno.

List się przedłuża — a czas go rzucić na pocztę. Dla tego urynam dalsze sprawozdanie i do dalszego odkładam ciagu.

P. S. Na koronację do Pesztu zaproszeni zostali z Polaków hr. Gołuchowski, książę Leon Sapieha i we czwartek tam się udają. Izba niższa dziś otrzymała mesaż cesarski, zapraszający izbę, aby uczestniczyła obrzędowi koronacyjnemu w sposób, przez siebie uznany za najwłaściwszy. W skutek tego po zamknięciu rannego posiedzenia o godzinie 2 1/2 izba zebrała się na tajne posiedzenie, aby się nad tą okolicznością naradzić. O ile dowiedzieć się mógł, to był wniosek jednego z Niemców, aby izba zupełnie urzędowo nie występowała, lecz aby jechał kto chce na ochotnika. Wniosek ten nie utrzymał się. Uchwalono zaś: aby każdy z posłów, kto chce udać się na koronację, zapisał się w biurze prezesa, a tak zebrani ochotnicy, z prezesem na czele, aby urzędowo reprezentowali izbę niższą na koronacyjnym obrzędzie. Czyli i którzy z polskich posłów wezmą w tym udział, dotąd podobno nie uradono jeszcze w kole polskiem.

Kronika Lwowska.

Lwów, 31 maja.

Istniejące tu od kilku miesięcy towarzystwo gimnastyczne Sokół, utworzone na wzór podobnego towarzystwa w Pradze, ożywiłookolwiek miasto nasze ospałe, w którym od niejakiemu czasu literalnie nie się nie dzieje, to jest nic takiego, coby na zapisanie w kronice dziejów bieżących zasługiwało. Wczoraj przedsięwzięli Sokół pierwszą swoją w świat wycieczkę i zaprosił do niej uczestników, których istotnie spora obgona pięć zebrała się liczba. Lwów nie ma w pobliżu żadnego odpowiedniego do tego rodzaju wycieczek miejsca, wybrano jednak najstosowniejsze bo Lubień, miejsce kąpieli siarczanych, miejsce śmiertelnie nudne, ale przecież miejsce, w którym mieszka ludzie, w którym jest traktiernia, sklep korzenny, dzienniki, park, staw itd., do którego zresztą koleją żelazną w przeciągu godziny dostać się można. Pomysł tej wycieczki podobał się powszechnie; prócz członków Sokola zapisało się około 300 osób do towarzystwa nienależących i tak wczoraj o świcie, bo już o 4 godzinie rano, zapanował niezwykły o tej porze ruch w mieście. Dorożki, omnibusy, wózki wszelkiego rodzaju, powozy, wszystko spieszyło na dość odległy dworzec kolei krakowskiej, a przed godziną 6 rano ruszył nabyty uczestnikami wyprawy sokolej pociąg, wiozący przeszło 500 Lwówian wzdychających do świeżego powietrza, ruchu i zamiejskiej rozrywkę. Kolej żelazna idzie tylko do Gródka, resztę drogi, około milę, do Lubienia, musiano przebyć pieszo lub na chłopskich od świtu czekających wozach. Połowa podróżnych, a między tymi kobiety i dzieci, a było kobiet z sześćdziesiąt, ruszyła na wozach, część mężczyzn mianowicie młodzież, a przedewszystkiem Sokół pod przewodem prezesa swego dr. Millereta i dyrektora p. Jana Dobrzańskiego ruszyli pieszo na Czerlanę do Lubienia. W Czerlanach zatrzymał całą kalwakatę właściciel Czerlan i znajdującą się tam jedyną w całym kraju dobrze urządzonej fabryki papieru i ugościł po staropolsku, przy czym niejedną z biesiadników tak zawzięcie gasił pragnienie, że p. Kotkowski, chcąc by wszyscy dostali się do Lubienia bez szwanku, postarał się o tyle bryczek i wozów, ile było potrzeba by wszystkich dostawił na miejsce przeznaczenia. Podobnie jak w Gródku, tak i w Lubieniu powitała podróżnych muzyka wojskowa, która też aż do wieczora ciągle przygrywała. Tutaj w Lubieniu pokazało się, że nie umiemy się bawić. Zapomnieliśmy widocznie, bo dawniej bawiono się dobrze, aż za nadto dobrze. W Lu-

Paryż, 3 czerwca.

(L) Wystawa paryzka bogata w plody i wyroby wszystkich krajów, ubogą jest w plody i wyroby ziem polskich! Absenteizm ten źle za nami przemawia. Jeżeli nie mamy nic do dania światu, to świat też o nas dbać nie będzie. Zkąd pochodzi ta obojętność na własny interes, odgadnąć trudno. Zawsze i wszędzie szukać powinniśmy sposobności pokazywania światu, że jesteśmy. Chociaż naprzykład w izbach pruskich i w zgromadzeniu sejmu północnych Niemiec głos nas nie pomógł sprawie naszej, toć zawsze słyszeć go musieli mimo woli i całej Niemcy i świat cały, i mimo woli przyznać musiano, że są Polacy, kiedy tak dosadnie mówią. Nikt jeszcze na nieobecności sam nie skorzystał, — korzystają tylko z niej inni. Stały korespondent Dziennika opowiada po szczególe o tej światła wystawie, — pozwalam sobie tylko wyrazić osobiste moje uczucie, jakie mnie smutkiem przejęło, gdyż mi nie urzało tam, coby przeważnie o naszej sile produkcyjnej i o naszej inteligencji mówilo. Jeden obraz pendzla Matejki zwracał uwagę na siebie, — i oto wszystko! Z Królestwa jeszcze w porównaniu do innych ziem naszych przysłało najwięcej przedmiotów, ale głównie takich, jakie się wszędzie pojawiają. Powozy w tym samym kształcie zbudowane, jak wszystkie inne, ale ani naszych bryczek, ani wozów, ani krajowej uprząży nie przysłało. Nie masz ubiorów wiejskich z żadnej okolicy, gdy tymczasem Rosyjanie, owi najdoskonalsi komedyanci z całego świata, wystawili pałac drewniany i nazwali go izbą chłopską, wystawili w nim piec kaflany kształtu zachodniego, o jakim się żadnemu muzykowi nie śniło, nazwolił, zaczawszy od chodaków, wszystkie narzędzia i narzędzia używane i nieużywane u nich, postawiali sążniste hołobie, telegi, kuferki i św. Mikołaja malowanego i konie pozamykali w klatkach stajennych, jakby coś nadzwyczajnego i broń strażniczą w Polsce zrąbaną, i swoje dzikie plemiona w samochodach poklasyfikowali, i nawet przysmaczki swojej kuchni w rosyjskim traktyerze, przy narodowej usłudze zdumionym gościom Zachodu drogo sprzedają. Galicya zaś oprócz soli z Wieliczki, liści tytoniowych z kilku plantacy i kilku kłoców drzewa z lasów tamtejszych, więcej nic nie dostarczyła. Poznańskie zupełnie znaku życia nie dało, bo te kilka próbek ziarn i nasion przez pana Kunkla przysłanych, giną jak kropla wody w morzu. Inaczej zrobili Węgrzy, i ich wystawa warta widzenia. Trzeba nam było przysłać wszystko, i to w znacznych rozmiarach, z tego co produkujemy i co posiadamy. Owczarnie* nie przysłały swojej wełny, gerzelnie swoich spirytusów i wódek słodkich, browary swojego piwa, młyny swojej maki, a przecie te wszystkie wyroby zasługują na uwagę. Kraj rolniczy nie pokazał swoich bogactw różnych, i o naszej też sile produkcyjnej tak mało obcy wiedzą. Pozbądźmy się więc tej odretulacji, bądźmy wszędzie i zawsze na wyłomie, pokazując się na widowni świata i w najdrobniejszych szczegółach, a z tego napotykania nas wszędzie, nie tulających się jak dotąd samopas, ale w zbiorowej sile produkcji i inteligencji to wyniknie, że zdołamy znowu miejsce u ogniska narodów i żadna przemoc ztamtąd nas nie wyprze.

* Co do owczarni myli się szanowny nasz korespondent. Wystawione są w Paryżu owce z owczarni kotowskiej p. hr. Józefa Mielżyńskiego, z Kopańskiego p. Kazimierza Chłapowskiego i z Oporowa p. hr. M. Kwileckiego, z których, ile nam wiadomo, dwie pierwsze otrzymały miały wielki medal w nagrodzie. (Przyp. Red. Dz. P.)

Rzym, 31 maja.

Mysł o deputacjach z miast polskich, po za granicami zaboru moskiewskiego położonych, na kanonizację bł. Józefa Kuncewicza, myśl ta wyrażona przez korespondenta lwowskiego do Czasu, tak się tutaj podobala, iż Correspondance de Rome pospieszyła ona podać jako wiadomość czytelnikom swoim i że w Rzymie skutkiem puszczonych pogłoski oczekują już dzisiaj deputacy narodowych nie tylko z Galicyi, ale nawet z Poznańskiego. Nie wiem czy zamysł ten przyjdzie do skutku; jakkolwiek bądź, urzeczywistnienie jego stałoby się nader użytecznym i korzystnym, albowiem w chwili kiedy tatarsko-bizantyńska Moskwa usiłuje przyciągnąć do siebie wszystkie słowiańskie narody i udać się za ognisko słowiańskiej oświaty i za biegun słowiańskich dążeń, wypadłoby koniecznie skorzystać z niezrównanej sposobności, jaka się naszcza, uczynienia wielkiej anty-moskiewskiej manifestacyi, na część Rzymu, katolicyzmu i łacińskiej cywilizacyi, jakich Polska była z dawien dawna przedstawicielką i apostołem wśród słowiańskich plemion. Błogosławiony męczennik witebski najdłebniej usymbolizował w swojej osobie odwieczny antagonizm tych dwóch pierwiastków, tych dwóch sprzecznych ruchów, jakie samem prawem opatrznem, co rządzi kolejami dziejów, musi się skończyć nieodbitnie zwycięstwem Europy nad Azją, wolności nad niewolą, zachodu nad wschodem i północą, krzyża nad knutem, obrazu polskiego patrona, ukazanego gdyby jakie e c c e homo światu całego na chorągwi rozwiniętej na krzyżanku św. Piotra, nad woskowanymi lalkami, które Moskwa wystawia u siebie jako szatańskie godła swojego łakomstwa.

Dnia 3 czerwca odbędzie się w królewskiej sali w Watykanie publiczny konsystorz przygotowany do kanonizacyi. Podobnie jak Ojciec święty zasięgał na poprzednich tajnych konsystorzach rady świętego kolegium względem sług Bożych, których zamierza wpisać w poczet świętych, tak na niniejszym stosownie do dawniejszego oświadczenia swojego będzie się radził po raz pierwszy zgromadzonych biskupów, których oprócz mieszkających zwykle w Rzymie liczy się dotąd około trzydziestu świeżo przybyłych. Papież będzie ich badał tak razą względem bł. Józefa Kuncewicza, bł. Piotra Arbues i dziewiętnastu męczenników holenderskich. O innych zaś błogosławionych mowa będzie na innych konsystorzach publicznych, które dla wielkiego zjazdu biskupów będą się odbywały w górnej sali, położonej nad atrium bazyliki św. Piotra.

Wielkie w tych dniach nastąpiły manifestacye na cześć Ojca św. dnia 25 maja, gdy się udawał na nadzwyczajne czterdziestogodzinne nabożeństwo i wstawienie betleemskiego żłóbku przed kanonizacyą w kościele Najświętszej Panny Wiktorskiej; d. 26 maja, gdy w galowym orszaku zjechał do kościoła św. Filipa Neryusza, patrona Rzymu i nareszcie wczoraj gdy z krzyżanku św. Jana Laterańskiego udeziłał uroczyste błogosławieństwo niezliczonemu ludowi, tak jak w dzień wielkanocny zwykł to czynić u św. Piotra. Było to wspaniałe i wzruszające widowisko. Ogromny plac otoczony malowniczymi zwaliskami wodociągów, świątyni, kępami drzew i murami Belizaryusza koroną ciemnych blanków, roił się tłumami niezważającymi na ciężkie południowe gorąco. Papież w tiarze na krzyżanku bazyliki matki i głowy wszystkich kościołów miasta i świata, która skupiła w sobie wszystkie bobaterskie pamiątki chrześcijańskiej przeszłości od pierwszej krucjaty aż do bitwy pod Chočimem, uprzytomnił i tam chorągwią Sobieskiego, — cudownie wyobraził historyczną wielkość papieżstwa i zwycięstwo wiary Chrystusowej nad najstraszliwą zwierzęcą siłą, jaką zapamiętały dzieje, nad rzymską potęgą. Najmniejsi zdolni pojąć i uczuć wielkość tego widowiska zdaje się, że je uczuli, albowiem kiedy Najwyższy Pasterz spuścił ramiona po błogosławieństwie miastu i światu udzielonem, zewsząd rozległy się na cześć jego okrzyki pełne zapалу, które go spowodowały do przegrania powtórną rzesz.

Bawili w upłynionym tygodniu w Rzymie poufny posłannik rządu włoskiego, przybyli tutaj z tajemną misją i który przez czas kilkodnienny swoje o pobytu otaczał się jak najzupełniejszą incognito. Był to margrabia Pes di Villamarina, syn prefekta medyolańskiego. Zadaniem jego misji było skłonić dwór rzymski do przyjęcia włoskiej załogi przyznającej w prowincji Viterbo. Rząd włoski przedstawiał Ojcu świętemu, iż uważał to za jedyny sposób powściągnięcia skutecznie zamachów stronnictwa czynu na ojcowiznę św. Piotra i na władzę doczesną Ojca św. i oparcia się coraz groźniejszym knowiom emigracyi rzymskiej i garibaldistów. P. Villamarina widział się kilkakrotnie z kardynałem Antonellim, do którego wprowadzony był przez hr. Sartiges, ambasadora francuzkiego. Ten przytomny był nawet paru konferencyom. Konferencye te jednak żadnego podobno skutku nie osiągnęły i posłannik p. Rattazzego wyjechał, nie nie uzyskawszy. Tymczasem położenie staje się dość groźnem. Nowe bandy rozbójnicze, co jak grzyby po deszczu pojawiły się zniemacko pod Viterbo, Toscanellą, Bracciano i Civitavecchia, są zdaniem papieżkiego rządu skrytymi garybaldystami, a rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, rościągające do reszty państwa papieżkiego dekret mgra Pericoli, delegata z Frosinone przeciw rozbójnikom, jasno bardzo wypowiada to podejrzenie. Zresztą demokratyczne dzienniki włoskie wyznają otwarcie, że mniemaniem rozbójnicy są braćmi. Ściganie tych band jest bardzo trudnym, gdyż kryją się po lasach nad Śródnim morzem a otoczone przez wojsko zręcznie się wyrykają i przechodzą na terytorium włoskie, by rychło

wiersz pana Platona Kosteckiego, lecz nie mam go pod ręką.

Dość potrzeba, że pogoda wycieczce tej sprzyjała, że przyjemność cała z niewielkim była połączona kosztem, bo zarząd kolei żelaznej tak znacznie zniżył ceny, że cała podróż tam i nazad, dla kobiet klasą 2, dla mężczyzn 3 kosztowała mało co nad pół guldenu, bo tylko 60 centów. Dyrekcyja Sokola projektuje na Zielone Święta drugą wycieczkę, lecz dalszą, bo do Krakowa i Wieliczki i oczywiście na dni kilka, członkowie towarzystwa jednak pewniny do tego czasu postarzą się o umundurowanie (bluzy czerwone) i rozdzielić pomiędzy siebie role tak, by więcej ładu utrzymać można.

W końcu nadmienić należy, że w Lubieniu zebrano na rzecz pogorzalców brodzkich siedm dziesiąt kilka guldenu, biorąc po dwadzieścia centów od każdego z uczestników balu.

Na rzecz pogorzalców brodzkich zamierzają urządzić tu wystawę obrazów, między innymi ma być wystawiony jeden z dawniej w Paryżu przez Kossaka malowanych obrazów, przedstawiających znakomicie malowane konie ze stadniny p. Mysłowskiego. Także p. Grabowski chce kilka prac swoich (portrety) wystawić. O obecnie otwartej wystawie obrazów pana Penthera, może innym razem napiszę, dziś wspomnę o bawiacym tu od dłuższego już czasu bardzo utalentowanym rzeźbiarzu panu Parysie Filipie z Krakowa, który chciałby tu osiąść i urządzić szkołę rzeźbiarską. Pan Filipi restaurował pomniki w kościele żółkiewskim, obecnie zajęty jest restauracyą pomników w kościele dominikańskim, o których dawniej obszernie wam pisałem i złożył liczne dowody, że wyborynym byłby profesorem tej u nas prawie nieznaney sztuki. Założenie jednak szkoły połączone jest z wydatkami choć niewielkimi, tych środków miasto powinno dostarczyć, tem bardziej, że chodzi o stosunkowo bardzo mały zasiłek. P. Filipi nie żąda stałej nawet subwencyi, chce on tylko, by mu miasto dało lokal, złożony z kilku w odpowiednim miejscu położonych pokoi, a na zakupno modeli, przyrządów i na pierwsze urządzenie szkoły, kilka set guldenu, za co obowiązują się kilku uczniom, przez miasto proponowanych, bezpłatnie uczyć rzeźbiarstwa. Nasza rada miejska, od której decyzji rzecz cała zawisa, zwykle bardzo chętnie wspiera wszelkie usiłowania tego rodzaju, nie wątpię też, że i teraz, skoro jej prośba p. Filipiego przedłożoną zostanie, chętnie do niej się przychyli i tym sposobem zatrzyma pana Filipiego w naszym mieście, z drugiej strony przyczyni się do utworzenia szkoły, z której może z czasem wyszedł jaki lwowski Tornwaldsen lub Canova, bo istotnie nie brak u nas talentów. Widziałem

w pracowni p. Filipiego kilka prac młodych chłopców, które o niezwykłych świadczą zdolnościach. Nie każdy może udać się za granicę dla kształcenia się w sztuce, nie jeden więc z takich talentów, nieuprawiany, zmarnieje. O udzieleniu samego pana Filipiego świadczą nietylko dawniejsze ale i właśnie co dokonane nowe artysty tego prace. Między wieloma innymi pracami widzieć teraz można u pana Pilatego kilka wybornych medalionów, mianowicie profesora Małeckiego, Aleksandra Fredry, Wincęto 10ła, tegoż przepiękne popiersie, tudzież popiersie nieodżałowanego Mieczysława Romanowskiego, robione według fotografii i t. d. Medaliony wspomniane pozamawiane są dla hrabięgo Włodzimierza Dzieduszyckiego, jedynego prawdziwego u nas proktora sztuk nado-

miasto nasze zaczyna się wydłupać, każdy kto może spieszy na wieś, do wód lub do Paryża na wystawę. Teatr opuszcza nas w przyszłym miesiącu i udaje się na dwa miesiące do Lublina. Pani Modrzejewska, której występ gościinne nieodpowiedziały wprawdzie oczekiwaniami, a nieodpowiedziały tego, że wnosząc po recenzjach Czasu, niestworzonych po niej spodziewano się tu rzeczy, występowała wczoraj po raz ostatni w Słowackiego Maryi Stuart. Publiczność zęgnając artystkę, obsypała ją bukietami i oklaskami serdecznymi. Nie jest pani Modrzejewska taką znakomitością, za jaką ją obwołano, jest jednak utalentowaną, myślącą artystką i scena nasza ogromnie wieleby skorzystała, gdyby ją pozyskać mogła. Mielibyśmy przedstawicielkę ról tragicznych, jakiej niestety od ustąpienia p. Wenzłówny Lwów nie ma i z pomiędzy tych pań, które do towarzystwa naszego należą, nigdy mieć nie będzie. Znakomita bardzo artystką jest pani Nowakowska, ma ona rolę jak i pani Linkowska, w których nie łatwo mogłaby być zastąpioną, nieocenioną jest mianowicie w komedjach, w rolach naiwnych, ale brak jej tej siły, tej powagi, tego klasycznego nastroju do ról tragicznych niezbednego. Ani Dziewicy Orleañskiej, ani Białodny, ani Maryi Stuart, ani Lady Makbett, ani żadnej z większych ról tragicznych niema dziś komu przedstawić, a wszelkie dotychczasowe starania p. Miłazewskiego, by pozyskać dla Lwowa panią Rakiewiczową z Warszawy, okazały się bezskutecznymi. Czy pani Modrzejewska robiło propozycyę, czy chciałaby i mogłaby przenieść się do Lwowa, niewiem.

Prusy. Berlin, 6 czerwca. O rezultacie konferencyi celnej, która się przed odjazdem hr. Bismarcka do Laryza odbyła, pisze Köln. Ztg: Zawarcie umowy o rekonstrukcyę Związku celnego z południowemi państwami niemieckimi, na podstawie już po kilka razy wzmiąkanwanęj, nastąpiło dnia 4 czerwca, jak zapewniają, o tyle że zawarcie to zabezpieczenie jest z Wyrttembergią, Darmstadtami i Badenią. Książę Hohenzolern nie miał podobno jeszcze upoważnienia do zawarcia umowy. Umowa sama bynajmniej nie jest zależną od przystąpienia do niej Bawaryi a ponieważ stanowisko tego mocarstwa bez przystąpienia do umowy nie jest możebnem, przeto już dla tego jest uzasadniona nadzieja, iż Bawaryja ostatecznie nie będzie robiła żadnych trudności. Państwa południowo-niemieckie przenoszą podobno, co do sposobu wyborów posłów, bezpośredni wybór posłów dla spraw celnych do parlamentu północno-niemieckiego na pod tawie związkowego prawa wyborczego nad delegacyą z sejmów pojedynczych państw. Umowę zawarto podobno na oznaczony szereg lat, jak się zdaje, na przeciąg trwania traktatów Związku celnego.

O podróży króla Wilhelma zamieszcza organ ministeryalny Prov. Corresp. artykuł, w którym twierdzi, że król przedsięwziął podróż tę jedynie w skutek zaprosin cesarza Napoleona i w skutek chęci obejrzenia cudów wystawy świata. Gazeta ta przyznaje jednakże, że tak podróż króla, jak i równoczesny pobyt cesarza Aleksandra na dworze cesarza Napoleona, nie są, jak się to samo przez się rozumie, bez pewnego znaczenia politycznego. „Ponad to ogólne znaczenie nie można jednakże przywiązywać do zjazdu monarchów oczekiwań pod względem pewnych rokowań nad pojedynczymi kwestyami politycznymi. Niesłusznie domyślano się tego, mianowicie z tej okoliczności, że i prexes ministerstwa hr. Bismarck z królem do Paryża się udał. Zyczenie atoli JKMości, aby mieć w swoim orszaku w podróży tak zajmującą prezesa ministrów, nie potrzebuje być objaśniane szczegółowemi rokowaniami, jakie odbyć się mają, tém więcej, że hr. Bismarck już od lat wielu ma osobiste przyjacielskie stosunki z Paryżem. I obecność ks. Gorczakowa, ministra rosyjskiego, jest zapewne jedną z przyczyn, która nakłoniła hr. Bismarcka do wzięcia udziału w podróży, lubo twierdzenie, jakoby mianowicie Rosya pewne plany polityczne poruszyć miała, jest nieuzasadnione.“ W końcu nie przeczy jednakże organ ministeryalny, żeby przy sposobności zjazdu trzech władców potężnych państw nie miało przyjść do poufnych pomiędzy nimi rozmów o rozmaitych kwestyach politycznych, lecz rzeczywiste polityczne rokowania nie będą miały miejsca.

Jak słychać, jest zamiarem rządu rozłączyć ministerstwo marynarki od ministerstwa wojny i utworzyć osobne ministerstwo marynarki. Powodem do powzięcia tego projektu jest znaczne pomnożenie się prac w wydziale marynarki.

Vossische Ztg dowiaduje się, że ministerstwo skarbu zamierza rozpocząć obecnie emisję biletów skarbowych na podstawie prawa z dnia 28 września 1866 r., a mianowicie mają być niezwłocznie puszczone w obieg 5 milionów talarów, przynależących 4 procent a mających być spłaconemi w 9 miesięcy. Suma powyższa użytą będzie przedewszystkiem na zapłaczenie rozmaitych wynagrodzeń pruskim sprzymierzeńcom w ostatniej wojnie, tudzież na wynagrodzenie za liwerunki, przez kraj dostarczane.

Ustanowienie projektu do budżetu na rok 1868 gotuje pruskiemu ministerstwu wielkie trudności z powodu przyłączenia nowo nabytych krajów. Kilka istnieje projektów: zmniejszenia tytułów, umieszczenie sum tycających

się nowych krajów ante lineam i ustanowienie osobnego budżetu dla każdego z państw świeżo z Prusami połączonych, jak się to dotychczas działo z krajami Hohenzollern. Największą trudność gotuje ministrowi spraw wewnętrznych Sleszwik-Holsztyn.

Ze względu na wielką paradę, jaka zapewne się odbędzie na cześć cesarza rosyjskiego w przeddzień jego przejazdu do Warszawy na wielkim placu musztry przy Kreuzbergu, kilku przedsiębiorców zamierza postawić tam trybunę, która by trzy do czterech tysięcy ludzi pomieściła.

Król Wilhelm zamierza do 13 bm. zabawić w Paryżu, dnia 14 ma być już z powrotem w Berlinie. Cesarz Aleksander, który do 9 bm. zabawi w Paryżu, a potem odwiedzi dwory pokrewnione w Stuttgarcie i Darmstadzie, przybędzie w w. księciem Włodzimierzem dnia 15 czerwca do Berlina. Król Wilhelm wyjeżdża dnia 20 bm. z książętami krwi, generałami itd. do Legnicy na uroczystość królewskiego pułku grenadierów (2 zachodnio-pruskiego nr. 7), poczem udaje się na kilkotygodniową kurację do wód Ems, dokąd mu towarzyszyć będzie gabinet wojskowy i cywilny.

Prezesowie ministerstw państw południowo-niemieckich, którzy się tu zbrali na konferencyę, opuścili już wczoraj Berlin.

Rocznice bitwy pod Królowymgrodem dnia 3 lipca zamyślają w kołach wojskowych obchodzą bardzo uroczysto. Drugi pułk gwardyi pieszej najął już na ten cel zakład tak nazwany „Hofjaeger Etablissement.“

AUSTRYA.

* Wiedeń, 4 czerwca. Obawa o los cesarza Maksymiliana z dnia na dzień się wzmaga, ile że znana tu jest depesza angielskich dzienników o wydaniu przez generała Corong rozkazu dziennego, że w razie zabrania cesarza Maksymiliana i generałów Miramona i Marqueza do niewoli, wszyscy trzej jeńcy niezwłocznie mają być rozstrzelani. Jakkolwiek depesza ta dawniej nosi datę, jednakowoż w sferach rządowych bynajmniej się z tem nie tają, że nadzieja ocalenia życia cesarza Maksymiliana bardzo jest wątpliwa. Piszze pod tym względem dzisiejsza wieczorna Presse: „Z wielką pewnością opowiadają tu dziś, że Juarez nie uwzględni przedstawień waszyngtońskiego gabinetu i nie obszedł się z cesarzem M. ksylimilianem, jak z jeńcem wojennym. Zabrzanych równocześnie do niewoli generałów spotkał podobno ten sam los, co cesarza, który, jak Iturbide, stał się meczennikiem nieszczęśliwej idei. Tak opowiadają w kołach, które mogą dobrze być poinformowane, a telegram biura Reutersa z Nowego Jorku z dnia 1 czerwca zdaje się potwierdzać smutną tę wiadomość. Podobnie jednakże wieści powtarzały się już kilkakrotnie od czasu zabrania cesarza do niewoli, a nie potwierdziły się.“

Koronacja cesarza odbędzie się z pewnością w sobotę dnia 8 bm. Sejm węgierski zatwierdzi jednomyślnie i z niezwykłym pośpiechem wszystkie wygotowane inauguracyjne dyplomy na zawładzie stawające wątpliwości. Na wczorajszym tajnym posiedzeniu sejmu zapadła uchwała, że ponieważ Węgry nie mają obecnie palatyna, hr. Andrássy z księciem prymasem włożą królowi koronę na głowę.

Z Linzu donoszą tu o niezwykłej czynności policji tamtejszej, która kilka już dni zajmuje się na wielką skalę przetrząsaniem domów. Chodzi o znaczne przeniesienie skarbowej własności, należących do tamtejszego wojskowego lazaretu. Co chwila widać na ulicach wozy, zapchane zabraną po różnych domach pościelą, kędrami i innymi przedmiotami wojskowymi. Na jak wielkie rozmiany odbywać się musiały te przeniesienia, dowodem znaczne wysiłki skradzionych przedmiotów do różnych miast wyższej Austrii. Zabrano temi dniami w samem mieście Steyr 250 przesieradeł, 100 sienników itd. Nie dziw, że armia, której administracya w każdej gałęzi w takim pozostawiała niedbałość, mimo waleczności i chwilowych zwycięstw, długim cieszyć się nie mogła powrotem w obec wojsk, ogólnie i systematycznie uorganizowanych.

Artur Görgey przetrwał długoletnie po wydaniu w r. 1852 pamiętników o kampanii węgierskiej milczenie i wyjechał obecnie w Brochhausa w Lipsku w języku węgierskim, niemieckim „Listy bez adresu“, w których znajdujemy zajmujące szczegóły, dotyczące fatalnej katastrofy pod Vilagos.

FRANCYA.

* Paryż, 4 czerwca. Mimo uspokajających zaręczeń, które książę Latour d'Auvergne z polecenia swego cesarza złożył w Londynie ze względu na możliwie pomiejsze cesarzem Napoleonem a carem Aleksandrem osobiste narady, nie tają przebywający tu angielscy dyplomaci niechętnego wrazenia, jakże na Anglię wywierac musi ta w urzędowych dla cara uprzejmościach przebijająca chęć skłonienia ku sobie, nie bez politycznych pono pobudek, moźnego władcy północny. Z tej jak z tamtej strony kanału nie wątpli nikt o politycznym znaczeniu odwiedzania cara i urzędowych na jego uczenie grzeczności. Rzecz naturalna, że pomiędzy wielkimi kwestyami, o które chodzi, kwestya wschodnia w politycznych tu kombinacjach na pierwszym występuje planie. Trojakię pod tym względem następująca się kombinacye: albo państwa zachodnie przeciw Rosji albo Anglii i Rosya przeciw Francji, albo Francya i Rosya przeciw Anglii. Do urzeczywistnienia pierwszj z tych kombinacyi zmierzal niedawno temu jeszcze cesarz Napoleon. Ta sprawa luksemburska miała do celu utworzyć drogę konferencya londyńska omyliła rachuby. Drugą uczyniły tożliwie w Azji i serdeczne stósunki Rosyi z Stanami Zjednoczonymi nie możebną: dla trzecię więc wolne pozostało. Chociaż dziś kombinacya ta krwawym nie grozi zatarciem, chociaż nie może chodzić o pogrzebanie „chorego na wschodzie“, ale co najwięcej, o przewietrzenie jego pościeli świeże opatrzenie chorych jego członków, to przecież nie mażliw, że Anglija, wierna swęj polityce własnego interesu, nie przewidywaniu możliwej amputacyi, podejrzliwym ku politycy Francyi i ukoronowanemu jej gościowi spogląda głąkiem.

Tymczasem do dziś dnia poufne polityczne rozmowy między monarchów głęboka pokrywa tajemnica. Car miał być wyrażać, że rozrywka głównym się celem i pobuty jego w Paryżu. „Je veux m'amuser un peu!“ powiedział podobno. Zjad też nieprzerwane, improwizowane nieraz wieczerki. Wczoraj oglądał osobliwosci Paryża, był w kościele Notre Dame, zwiędził pałac sądu, obejrzał więzienia część gmachu prefektury. W palais de justice niemiędożnał wrazenia. Gdy bowiem, zachowując ścisłe incognito; wszedł do tak nazwanej „salle des pas perdus“, zechodził się po sali w dość znacznej liczbie adwokatów, którzy go poznali, odezwali się niebbwem głośne krzyki: „Vive la Pologne!“ Przydany carowi do osobliwej służby generał Leboeuf zbliżył się skłopotany do jednego z grup i wołał, to groząc, to prosząc: „Ależ, panowie, co to ma znaczyć? do czego to wszystko zmierza? Cóż śmie pozwolili sobie coś podobnego? Ale zaraz Ros poważny odpowiedział bardzo wyraźnie: „C'est moi, maître Floquet, j'ai crié: vive la Pologne! et c'est mon droit.“ (To ja, Floquet, wołałem: niech żyje Polska! i mam do tego prawo.) Perswazyje jednak generała Le-

boeuf wstrzymały adwokatów od dalszych demonstracyi. Te same sceny powtórzyły się w hotelu de Cluny. I tu przytomowali cara licznie zebrani adwocacy i adwokaci krzykami: „Vive la Pologne!“ Nie lepiej poszło zafrasowanemu widocznie gościowi, gdy chęć uniknąć rażących ucho czy sumienie wołań, zbroczył z przed gmachu sądowego do przyległej kaplicy Sainte-Chapelle. Wołano bez przerwy ku idącemu śpiesznie: „Niech żyje Polska!“ Wszedł więc tylko do kaplicy, ale w tejże chwili wybiegł znowu i wszedł w pospiechu do pojazdu, który go uinósł ku gmachowi więzienia. Nawet przed rosyjską kaplicą nie obyło się bez objawów niechęci. Gdy bowiem car u wnijścia kaplicy czekał na pojazd swój, ozwało się z pośród ciżby Moskali kilka głosów: „niech żyje!“ Zwykle na podobne owacy odpowiadają bawięcy tu w gościnie monarchowie serdeczną uprzejmością; car nie podziękował za wiyaty. Obecni Francuzi, dotknięci niezwykłą w takich razach obojętnością, niezbyt grzecznie na nią odpowiedzieli. Dalsze demonstracye z trudnością obecnie wstrzymać się dadzą. Paryżanie mówią: „Car nie jest gościem Francyi, ale gościem cesarza Napoleona, my go serdecznie przyjmować nie możemy.“

Dziś zwiędził car wystawę, gdzie przebywający tu Rosyanie z prawdziwą przyjmowali go czcobotnością. Wielu zginało przed nim kolana, a osoby przyglądające się zdala (bo ajenci policyni czuwalu bacznie, by nikt niepowołany się nie zbliżył) zaręczają, że car udzielił kilku z kłęczących ziomków błogosławieństwo.

Dzisiejsza La France i La Presse wzywają Paryżan, aby królowi Wilhelmowi i hr. Bismarckowi nie dali uczuć wrażeń, które obecna polityka pruska wywołała we wszystkich klasach społeczeństwa francuzkiego. „Byłoby to,“ mówi La France, „nie tylko brakiem taktu, ale i politycznego rozumu.“

Telegramy.

Sohwerin, 6 czerwca. Nadzwyczajne posiedzenia sejmu dzisiaj zamknięte zostały. W odprawie sejmowej wypowiada w. książę szczególne swe zadwolnienie z patriotycznego zachowania się stanów i zapewnia je o najlaskawszym uznaniu okazanęj z ich strony gotowości do ofiar dla utworzenia nowego prawnego porządku w Niemczech; w końcu obiecuje uwzględnienie o ile można objawionych przez stany życzeń we względie nowych stósunków. — Odprawa sejmowa w. księcia meklembursko-strzelickiego brzmi podobnie.

Ryga, 6 czerwca. Król grecki przybył dzisiaj wieczorem na rosyjskim okręcie wojennym do Dynamünde, gdzie go powitał gubernator jeneralny. Król dalszą tu dotąd podróż odprawi na parowcu, a następnie uda się etapoczą do Petersburga.

Wiedeń, 6 czerwca. Według Wiener Abendpost rozkazał cesarz, aby mimo zgonu arcyksiężnej Matyldy uroczystości koronacyjne w Węgrzech odbyły się dnia 8 bm.; nie będą tylko miały miejsca wszystkie zaktem koronacyjnym według programu połączone uroczystości radośne. — Tenże sam dziennik podnosi ponownie, iż żadna dotąd depesza austriackiego posła w Waszyngtonie nie potwierdziła wieści o bardzo smutnym zwrocie wlosie cesarza meksykańskiego; nieprzybycie wiadomości upoważnia do pełnego nadziei mniemania, iż ewentualność, której się obawiano, nie nastąpiła.

Triest, 6 czerwca. Poczta lewancka. Ateny, 1 marca. Omer pasza, zwyciężony także w wschodniej części wyspy, musiał się cofnąć aż do fortecy Kandia, gdzie go Koroncos zaciępił i wyparł ze stanowiska. Reschid pasza spieszący głównemu dowódcy z odsieczą, znacznie poniósł straty przez jen. Petropolakis. Mehmed pasza, ntczony w prowincyi Apokoronos przez insurgenów, ma sobie odciągnąć odwrot do morza. W ostatnich czasach nowi naciągali ochotnicy.

Paryż, 6 czerwca. O godzinie 2 po południu cesarz Napoleon jako też król pruski i cesarz rosyjski dosiedli koni, w lasku buleńskim na nich czekających, i udali się do wojska uszykowanego do parady. Przejazd przed frontem trwał trzy kwadranse. Cesarzowa jako też pruska następczyni tronu i księżna hesska Ludwikowa przypatrywały się rewii z trybuny. Pruski książę następca tronu znajdował się w orszaku monarchów. Przemarsz wojska, witającego cesarza głośnymi okrzykami, rozpoczął się o godzinie 2 3/4. Ogromna ciżba ludu zebrała się dla przypatrzenia się temu wojskowemu widowisku.

Paryż, 6 czerwca. Król pruski odwiedził dzisiaj rano o 9 godzinie wystawę a potem udał się do pałacu Elysée dla odwiedzenia cesarza rosyjskiego. W dalszym przedpołudniu przebiegu obejrzał król nowy gmach opery i odbył przejazdkę po bulwarach aż do placu Bastyli. O godzinie 1 udał się król w tym samym powozie z cesarzową Eugenią do lasku buleńskiego, aby być rewii przytomnym. W następnym powozie siedzieli dwie damy dworskie cesarzowej jako też hr. Bismarck i generał Moltke. Dzisiaj wieczorem wielki obiad w hotelu pruskiej ambasady, następnie bal w poselstwie rosyjskiem.

Paryż, 6 czerwca. O godzinie 1 z południa udał się cesarz w towarzystwie generała Rolin do pałacu Elysée, aby zabrać z sobą cesarza rosyjskiego na rewii. O godzinie 1 minut 5 opuścił król pruski z księżną następczynią tronu Tuilery. Orszak króla mieścił się w drugim za nim jadącym powozie. Powozy wszystkie były otwarte. Oddziały stu gwardzistów tworzyły eskortę monarchów. Spotkanie się miało miejsce u północnych krat lasku buleńskiego, gdzie monarchowie i orszaki ich dosiedli koni.

Londyn, 6 czerwca. Zaraza na było znacznie się zmniejsza.

Florenca, 5 czerwca. Biura izby deputowanych odrzuciły prawo, dotyczące dóbr duchownych i ugodę z Erlangerem a wniosły inny projekt. Dymisya ministra skarbu p. Ferrara jest prawdopodobną.

Bruxela, 6 czerwca. Indépendance dowiaduje się z Wiednia, iż tamtejszy poseł turecki wiadomil barona Bensta o tem, że W. Porta przyzwoliła na wysadzenie międzynarodowej komisji celem rozpoznania zażaleń Kandyotów.

Paryż, 7 czerwca. Gdy pojazd, wiozący cara, dwóch wielkich książąt i cesarza Napoleona wjeżdżał do lasku buleńskiego, strzeżli dwudziestolenni Polak do cara. Pistolet był zbyt silnie nabity, pękł uinósł rękę sprawcy, który spadł z drzewa, wołając: „Vive la Pologne!“ Nikt nie został zranionym. Tłum ludu pochwycił sprawcę i powitał monarchów głośnym okrzykami. Obydwaj cesarze pojechali dalej przez pola Elizejskie. Cesarz Napoleon towarzyszył carowi do pałacu Elysée. Wracającego powitaly tłumy ludu z uniesieniem. Król pruski wrócił wraz z cesarzową Eugenią wprost do Tuileryów. Król pruski, księżna następczyni tronu, księżstwo hesce, księżna Hamilton obladowali w ambasady pruskiej. Król powrócił do Tuileryów o godzinie 8 1/2. Cesarz Napoleon, cesarzowa Eugenia, car, król pruski, książę następca tronu wraz z małżonką przybyli o godzinie 10, na bal do rosyjskiej ambasady; przyjmowano ich głośnymi okrzykami.

Berlin, 7 czerwca. Prezes policji ogłasza ponownie plakatami szczegółów wczorajszego zamachu w Paryżu. Strzelano do powozu,

w którym siedzieli cesarz Napoleon i car, a nie król pruski. Obwieszczenie, dodaje, że Polak nazywa się Jerocinski (?); pracował przez dwa lata jako mechanik, w Paryżu. Pistolet był nabity silekami. Strzał zranił kobietę z ludu dosyć znacznie. Sprawca przyznał się do czynu.

Bruxela, 7 czerwca. Indépendance i Belgie otrzymuje telegram z Wiednia że cesarz austriacki w dzień koronacyi ogłosi zupełną i nieograniczoną amnestyę.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficznego berlińskie nie nadeszły.

Krakowski Teatr polski w Poznaniu.

Przepełniony nader licznie zebrana publiczność teatru podczas wczorajszego przedstawienia świadczy najlepiej o ni-wymownym pociągu, jaki na mieszkańców Poznania i Wielkopolski wywiera każdy utwór dramatyczny, wzięty z dziejów lepszej ojczyźstj przeszłości. Temu to czarodziejskiemu wpływowi przypisać należy, że teatr nasz stał się wczoraj tem, czembymyśy go co wieczór widzieć pragnęli, tj. ogólnem, wspólnem miejscem zbornem naszej powszechności polskiej wszelkich warstw społecznych, szukającej tej przyjemnej i pozytywnej rozrywki, jaką niezaprzeczenie każda dobra scena dramatyczna przynosi. Urszula Mejerin czyli Śmierć Zygmunta III, dramat historyczny wierszem w 5 aktach, z prologiem, przez Konstantego Majeranowskiego, odegranym został po raz pierwszy na scenie poznańskiej. Autor wziął sobie za zadanie wystawić składowy i nieszczytny dla kraju wpływ kobiet i Jezuitów na słaby, zabobonny umysł Zygmunta III. Jako przedstawiciele tego kierunku wybrał sobie mało znaną postać faworytki Urszuli Mejerin i Jezuitę Bobolę, wyłudających z króla pieniądze, urzędy i dostojstwa pod pozorem przywiązania i nabożnej pokory, przywłaszczających sobie najwyższą władzę w kraju i usiłujących uwiłkłać w swe siłta królewicza Władysława IV. Naprzeciw tym potwornym postaciom postawił autor popularną osobę admirała Arciszewskiego i bawięcą na dworze Zygmunta III Anastazyę Wolmerównę, w której Urszula upatruje rywalkę a która z oburzeniem odpycha zalotne upitizgi królewicza, oddawszy swe serce dworzaniowi jego Kazanowskiemu. W pośród dwa obozy cnoty i zbrodni wprowadził autor błazna nadwornego Rialto, niszczącego nieche zamiary faworytki i Jezuitów. Jeżeli pod względem dramatycznym utwór p. Majeranowskiego ocenić musimy jako zupełnie chybotny, przedstawiciela ówczesnego jezuityzmu w Polsce, w osobie Boboli, jako postać zupełnie bładą, nie nie znaczącą, historycznym zadaniem i znaczeniem potężnego zakonu za czasów Zygmunta III wcale nieodpowiednią; jeżeli w odmalowaniu charakteru królewicza Władysława nie możemy dopatrzyć się żadnego sensu, jeżeli całości sztuki zbywa na jakimśbądź połączeniu w jedną myśl lub w jeden obraz historyczny, na akcy, na wątku — to przecież wyprowadzenie na scenę tylu postaci i nazwisk nam drogiech, wywołanie wspomnień potęgi królów polskich i Rzeczypospolitej, nakoniec wierszność gładki i pewna sceniczna znajomość rzeczy, przebijająca w utworze p. Majeranowskiego — sprawiły, że publiczność zżajciem słuchala do końca długiej sztuki i niejednokrotnie zadwolnienie swe objawiała. Artyści wszyscy odegrali starannie swe role: wprowadzenie na scenę, z wyjątkiem może zakulisowej muzyki trąb i dzwonów, rażących ucho, było dobre, pomimo znacznej liczby występujących osób porządek i rażność w akcyi należycie były zachowane. Z pojedynczych ról podobają się słusznie gra pani Hoffman, świadcząca o jej niepoślednim talencie uwydatnienia wszystkiego prawdziwie dramatycznego,okolwiek z roli Anastazyi można było wydobyc. Pan Rapaeki, jakkolwiek widocznie nie w swojej roli, z właściwą temu znakomitemu artyście poprawnością wywiązał się z zadania odgrania owego deus ex machina przybywającego w pomoc nocie w osobie błazna Rialto. P. Wolski dobrze pochwycił i trafnie oddał rolę Arciszewskiego. P. Eker przy najlepszej chęci nie mógł niczego stworzyć z historycznie i psychologicznie przez autora zupełnie źie ujętej roli jezuitę Boboli. Pani Wolska grała dobrze, również jak i pani Ekerowa.

Wiadomości miejscowe i powiatowe.

* Poznań, 7 czerwca. Prócz sprawy o dzieciobójstwo, o której już wczoraj pokrótce wspomnieliśmy, sąd przysięgłych wyrokował jeszcze w upłyniony wtorek w sprawie o trzykradzież. Jako obwinieni zasięli na ławie oskarżonych wyrobicy Piotr Stabolepszy z Zberek, Piotr Majchrzak z Bierzlinka i Michał Pospieszny z Zawodzia, tudzież wyrobicy Maryanna Skotarczak i niezamężna Antonina Jakubowska, również z Zawodzia. W nocy z dnia 1 na 2 stycznia rb. skradziono handlarzowi towarów lokciowych Mojszowskiemu w Wrzesni z jego kramu znaczną ilość bawelnianych, lnianych i wlnianych towarów, tudzież cukier i cygara, w wartości około 40 tal. i z kasy sklepowej mniej więcej 3 talary. Złodzieje włamali się dziurą, którą w murze wybili. Do popelnienia kradzieży przyszedł się tylko Stabolepszy, podczas kiedy wszyscy inni wszystkim zaprzeczali; pomimo to sędziowie przysięgli uznali wszystkich trzech oskarżonych winnymi popełnienia kradzieży. — Druga kradzież popełniona była w dniu 12 grudnia r. z. w Wrzesni u kupca Ludwika Kaempfera; skradziono z jego składu sztuk wlnianej materii, 24 lokcie wynoszące. Oskarżony o popelnienie kradzieży był Pospieszny, do czego się też i przyznał; zaś Skotarczak i Jakubowska oskarżone były o współnictwo w tej kradzieży, ponieważ one Pospieszego do popelnienia w mowie będącej kradzieży namówiły i w wykonaniu tejże mu pomocniemi były. Sąd p zysięgłych uznał jednakże kobiety te niewinnymi. — Prócz tego skradł Pospieszny w dniu 22 grudnia r. z. wyrobnikowi Wojciechowi Wongrowskiemu z jego mieszkanka kożuch w wartości 9 tal. i w tym przypadku uznany był za winnego. Sąd skazał Stabolepszego za ciężką kradzież ponownie na pięć lat do domu karnego i pięcioletni dozór policyni, Majchrzaka za ciężką kradzież na dwa lata do domu karny i dwuletni dozór policyni a Pospieszego na dwa lata i trzy miesiące do domu karnego i trzyletni dozór policyni; natomiast Jakubowska i Skotarczakowa uwolniono od kary.

Wśród sądnego sprawę przeciwko gospodarzowi Janowi Czerwinskiemu z Lasek o krzywoprzysięstwo, popelnione z namysem. W roku zeszłym w lecie wniesiono przeciwko oskarżonemu kilka procesów wekslowych; oskarżony ożwolił się w niektórych procesach skazać zaoconnie, w innych uniewinniał się tem, że jest niepełnoletnim (3 lat, i z tego powodu odmówił wierzyciele z pretenjami swemi byli oddalen. Pomiedzy innymi zaoskarżył koszykzar Dressler tu zjad Czerwinskiego o 18 tal., które mu na weksel pożyczty. Czerwinski i tu zrobił niesamprzód wybieg, że nie był pełnoletni, później jednakże w terminie, obejrzawszy weksel, twierdził, że to nie jest jego podpis i zeznania swoje przysięga stwierdził. W skutek tego Dresslera za skargą

oddalono. Dressler natomiast oskarżył Czerwinskiego u prokuratora o krzywoprzysięstwo, twierdząc, że w mowie będący weksel przez Czerwinskiego wystawiony został i podał siebie samego, ojca świadka. Do udowodnienia krzywoprzysięstwa było to za mało i dla tego przesłuchano całą rodzinę Dresslera. Wedle zeznań rzeczą się miała, jak następuje: Dnia 22 sierpnia r. z. przybył oskarżony przed południem do pomieszkania Dresslera i znalazł tam tylko córkę Dresslera, a spytawszy się jej, kiedy ojciec powrócił, oddałli się, zapowiadając, że za godzinę przybędzie znowu. W rzeczy samej powrócił po godzinie, kiedy familia Dresslera przy obojedzie się znajdowała, i rozpoczął z Dresslerem układy o pożyczkę 15 tal. Dressler wymawiał się i oświadczył, że wpraw zajrzeć musi do hipoteki, czy Czerwinskiemu nieruchomości jest rzeczywiście bez długu. Po południu o godzinie 4 przybył oskarżony po raz trzeci do Dresslera i spytał go się, czy przejrzał dokument hipoteczny na sądzie. Na twierdzącą odpowiedź Dresslera, żądał Czerwinski pożyczki, oświadcżając swą gotowość wystawienia wekslu na 20 tal., płatnego za niespełna miesiąc. Dressler kontentował się mniejszym procentem i kazał sobie wystawić weksel na 18 tal., płatny w dniu 17 września, co wynosi nie mniej nie więcej, jak 280 procent na rok. Czerwinski podpisał weksel, a Dressler kazał żonie sobie dać 15 talarów twardych, które wręczył oskarżonemu. Oskarżony przeczył, jakoby kiedykolwiek miał od Dresslera pożyczkę 15 tal. i wystawił mu na to weksel na tal. 18; natomiast przyznawał, że pożyczkę od niego pewnego razu tal. 12 i na tę sumę wystawił mu weksel. Przysięgli rozpoznawacze pisma zeznali, że podpis Czerwinskiego pod wekslem całkiem jest podobny do podpisów innych w aktach się znajdujących, z tą jednakże różnicą, że pod wekslem stało „Czerwinski“, podczas kiedy oskarżony, będąc Niemcem, podpisywał się zawsze „Czerwinski“. To też w skutek tych wątpliwości przysięgli tylko 7 głosami przeciwko 5 uznali oskarżonego winnym krzywoprzysięstwa. Kolegium sądowe przystąpiło do zdania większości sędziów przysięgłych i uznało oskarżonego winnym rozmyślnego krzywoprzysięstwa i skazało go, stósownie do wniosku prokuratora na najniższą prawem przepisaną karę, na dwuletnie więzienie w domu karnym a po odsiedzeniu kary na dwuletni dozór policyni.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 8 czerwca, Mędarza biskupa; w kalendarzu słowiańskim Wyszostawa. Wschód słońca o godzinie 3 minut 47, zachód o godzinie 8 minut 10.

Przybył do Poznania dnia 7 czerwca. BAZAR. Czerwiński z Rosyi, Mielecki z Król. Polskiego, Wielkiński z Pawłowice, Bukowiecki z Miszczyzna, Wierzbński z Wlkna.

OTEL DU NORD. Rembowski z Suchorowa, Lubiński z Dulska, Ponikwieski i Koszowski z Wlkna.

POD CZARNYM ORLEEM. Rupniewski z Boguszyzna, Golska z Nietrznowa, Buchowski z Pomarzanek, Kochanowski z Budziejowa.

STRONA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Łęcki z Konina, hr. Buniński z Onchowa, Gersdorff z Gorzelic, Bauer z Wrocławia, Marconi z Wiednia, Schultz z Drezna, Feist z Monachium.

TILSNERA HOTEL GARNI. Windel z Bydgoszczy, Steintert z Munsterberga, Geijer z Karlsruhe, Julius z Berlina, Rabe z Szczecina, Müller z Wrocławia, Haselbach z Elberfeldu, Lasterwitz z Lipska.

ORLEANKA HOTEL FRANCUSKI. Gorzeński z Śmiełowa, Chłapowski z Sońciny, Treskow z Kniszyzna, Dobrzycki z Pabłina, Radaj z Szczecina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Włocław. Włocław, 6 czerwca. Chęć zakupów ze strony zamieszkałych, tu obecnych kupców utrzymuje się i w ciągu wczorajszego popołudnia a obrót aż do późnego wieczora był ożywiony, tak iż właściwie przyjąć można było, że targ już się zakończył. Włocław jakikolwiek bądź lepszej kondycyji znajdowała chętnych nabywców a co z gorszej wlewy wczoraj pozostało, rozkupiono jeszcze dzisiaj przed południem. Mała może tylko jeszcze część nie jest dotąd sprzedana. Tak wczoraj jak i dzisiaj nadchodzili jeszcze opóźnione dowozy, przeznaczone już to dla składów handlowy, już to dla magazynów domów konsumcyjnych. Tak tu jak tam obrót dzisiaj przed południem dosyć był znaczny, gdyż niektórzy kupcy nie zaspokoiłi jeszcze potrzeb swoich. Zakupiono także nie jedną partya starych, na składach leżących wlewy polskiej, wlnyńskiej i węgierskiej (ostatniej także strzyży tegerozowej). Co do podania ilości wzięzionej wlewy nie uprzedzamy doniesienia urzędowego, które nie zadługo może będzie ogłoszonym; co się zaś tyczy podania specjalnego cen, jakie płacono za rozmaite gatunki wlewy, odsłamy interesowanych do sprawozdania targowego izby handlowej, którego o czasie swego podać nie omisszamy.

Dla uzupełnienia powyższego sprawozdania przytaczamy tu jeszcze tymczasowo następujące dane co do ilości i ceny wzięzionej na targ włocławski wlewy. Dowóz tedy tegerozony dochodził do mniej więcej 55,000 cent, a ponieważ zapasy starej wlewy wynosiły jeszcze 13,000 cent, przeto wystawionych było na sprzedaż ogółem około 67,000 cent. Za wlewę średnią aż do dobrze średniej płacono 80—88 tal., za pięknią aż do bardzo pięknej 105—130 tal., z czego wynika podwyżka 15—20 talarów w stosunku do cen zeszłorocznych.

* Bydło. Hamburg, 5 czerwca. Handel wołami szedł bardzo ospale, ceny w stosunku do poniedziałkowych nie zmieniły się; na targu było sztuk 590, z których nie sprzedano 250 sztuk; dla Anglii zakupiono 200 sztuk. — Dowóz skopów obity; handel nie różnił się od poniedziałkowego. Na targu był sztuk 1814, których nie sprzedano 1470 sztuk.

Doniesienia giełdowe.

Włocław, 6 czerwca. Ciepłota pogodna. Pozn. nowe listy zast. 4 1/2, 8 1/2, 12 1/2, 16 1/2, 20 1/2, 24 1/2, 28 1/2, 32 1/2, 36 1/2, 40 1/2, 44 1/2, 48 1/2, 52 1/2, 56 1/2, 60 1/2, 64 1/2, 68 1/2, 72 1/2, 76 1/2, 80 1/2, 84 1/2, 88 1/2, 92 1/2, 96 1/2, 100 1/2, 104 1/2, 108 1/2, 112 1/2, 116 1/2, 120 1/2, 124 1/2, 128 1/2, 132 1/2, 136 1/2, 140 1/2, 144 1/2, 148 1/2, 152 1/2, 156 1/2, 160 1/2, 164 1/2, 168 1/2, 172 1/2, 176 1/2, 180 1/2, 184 1/2, 188 1/2, 192 1/2, 196 1/2, 200 1/2, 204 1/2, 208 1/2, 212 1/2, 216 1/2, 220 1/2, 224 1/2, 228 1/2, 232 1/2, 236 1/2, 240 1/2, 244 1/2, 248 1/2, 252 1/2, 256 1/2, 260 1/2, 264 1/2, 268 1/2, 272 1/2, 276 1/2, 280 1/2, 284 1/2, 288 1/2, 292 1/2, 296 1/2, 300 1/2, 304 1/2, 308 1/2, 312 1/2, 316 1/2, 320 1/2, 324 1/2, 328 1/2, 332 1/2, 336 1/2, 340 1/2, 344 1/2, 348 1/2, 352 1/2, 356 1/2, 360 1/2, 364 1/2, 368 1/2, 372 1/2, 376 1/2, 380 1/2, 384 1/2, 388 1/2, 392 1/2, 396 1/2, 400 1/2, 404 1/2, 408 1/2, 412 1/2, 416 1/2, 420 1/2, 424 1/2, 428 1/2, 432 1/2, 436 1/2, 440 1/2, 444 1/2, 448 1/2, 452 1/2, 456 1/2, 460 1/2, 464 1/2, 468 1/2, 472 1/2, 476 1/2, 480 1/2, 484 1/2, 488 1/2, 492 1/2, 496 1/2, 500 1/2, 504 1/2, 508 1/2, 512 1/2, 516 1/2, 520 1/2, 524 1/2, 528 1/2, 532 1/2, 536 1/2, 540 1/2, 544 1/2, 548 1/2, 552 1/2, 556 1/2, 560 1/2, 564 1/2, 568 1/2, 572 1/2, 576 1/2, 580 1/2, 584 1/2, 588 1/2, 592 1/2, 596 1/2, 600 1/2, 604 1/2, 608 1/2, 612 1/2, 616 1/2, 620 1/2, 624 1/2, 628 1/2, 632 1/2, 636 1/2, 640 1/2, 644 1/2, 648 1/2, 652 1/2, 656 1/2, 660 1/2, 664 1/2, 668 1/2, 672 1/2, 676 1/2, 680 1/2, 684 1/2, 688 1/2, 692 1/2, 696 1/2, 700 1/2, 704 1/2, 708 1/2, 712 1/2, 716 1/2, 720 1/2, 724 1/2, 728 1/2, 732 1/2, 736 1/2, 740 1/2, 744 1/2, 748 1/2, 752 1/2, 756 1/2, 760 1/2, 764 1/2, 768 1/2, 772 1/2, 776 1/2, 780 1/2, 784 1/2, 788 1/2, 792 1/2, 796 1/2, 800 1/2, 804 1/2, 808 1/2, 812 1/2, 816 1/2, 820 1/2, 824 1/2, 828 1/2, 832 1/2, 836 1/2, 840 1/2, 844 1/2, 848 1/2, 852 1/2, 856 1/2, 860 1/2, 864 1/2, 868 1/2, 872 1/2, 876 1/2, 880 1/2, 884 1/2, 888 1/2, 892 1/2, 896 1/2, 900 1/2, 904 1/2, 908 1/2, 912 1/2, 916 1/2, 920 1/2, 924 1/2, 928 1/2, 932 1/2, 936 1/2, 940 1/2, 944 1/2, 948 1/2, 952 1/2, 956 1/2, 960 1/2, 964 1/2, 968 1/2, 972 1/2, 976 1/2, 980 1/2, 984 1/2, 988 1/2, 992 1/2, 996 1/2, 1000 1/2.

CENY TARGOWE

Table with 4 columns: Item, Unit, Price, and Date. Includes items like Pszenicy pięknej szefi, Żyta ciężkiego, Jęczmienia dużego, etc.

Przy małej do zawierania interesów chęci usposobienie giełdy było dzisiaj nieco słabsze mianowicie we względie papierów spekulacyjnych. Włocław pruskie: Dobr. po. pstwa (4 1/2%) 98 plac. Poz. pstwa z r. 1859 (5%) 103 1/2 plac. Obl. pstwa (3 1/2%) 84 1/2 plac

